

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na kolejny odcinek audycji kulturalnych. Dziś spotykam się z rzeźbiarzem, scenografem, autorem spektakli teatralnych, filmów animowanych i dokumentalnych, jednym z pierwszych polskich performerów. A no właśnie a można by jeszcze wymieniać, Panem Jerzym Kaliną. Dzień dobry.**

JERZY KALINA: Dzień dobry, dzień dobry Państwu.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A spotykamy się w Kordegardzie, Galerii Narodowego Centrum Kultury, gdzie jeszcze do końca weekendu można będzie oglądać wystawę „W niebo stąpanie”. Tym razem występuje Pan w tej swojej pierwszej roli czyli rzeźbiarza, czternaście figur...**

JERZY KALINA: Podobnie było kilkadziesiąt lat temu na ulicy Mazowieckiej, róg Mazowieckiej i Świętokrzyskiej, też było czternaście postaci, które na moment się zatrzymały i zaczęły się pogrążyć w podziemiu żeby po chwili wyjść po drugiej stronie ulicy.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Dojdziemy i do tej realizacji, ale żeby się cofać w czasie chronologicznie to powinniśmy cofnąć się jeszcze do Płocka bo w Płocku ta realizacja konkretna, którą teraz można oglądać w Galerii Kordegarda pojawiła się pierwszy raz poświęcona Schulzowi.**

JERZY KALINA: To była prośba druga, drugie zaproszenie do realizacji, współrealizacji wystawy, którą realizuje to stowarzyszenie i nie tylko fundacja Brunona Schulza. Hasło było „Brunon Schulz artysta nieznany, zapomniany”. Ja się z tym troszkę nie zgadzam, ale niech już tak zostanie. I pomyślałem sobie tym razem, że oprócz tego że będę instalacje robił i będę używał artystów, którzy przekazują swoje prace na czas trwania wystawy, bądź na czas powstawania wystawy bo tak to się najczęściej dzieje z tymi wystawami poświęcone Bruno Schulzowi, że będę chciał zrobić coś co już miałem na myśli dosyć długo. Powiem szczerze taka dobra okazja nadarzyła, pomyślałam sobie, że trzeba zrobić to co zamierzałem i powstało „W niebo nie wstąpienie”. Tak się chce powiedzieć to „NIE”. To jest „W niebo stąpanie” to nie jest czas nasz, po tym naszym tutaj stąpaniu na tym padole ziemskim tylko to jest tak jakby w marszu i z marszu i w takim przyjsciu właśnie, to jest odwrotność trochę to co się zdarzyło w przejściu tu ani się nie pogrążają ani tu zastygają bez ruchu i w tym bezruchu trwają no może na moment może na chwile to zależy od tych którzy przyjdą na wystawę i chcą poświęcić razem przebywając z tymi i między tymi rzeźbami jako część integralna tego przestrzennego wydarzenia.

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Czternaście figur naturalnej wielkości które w rękach trzymają wypieczony chleb a na tym chlebie symbole religijne, różnych religii..**

JERZY KALINA: To jest właśnie za mało, to są postacie po pierwsze z Drohobycza, które są tu momentami powtórzone niemal z rysunków ale nie tak zupełnie dokładnie ale jednak nawiązują do prozy Bruno Schulza ale też i są tak zwane osoby dodane, czyli miasto które było niewielkie ale było wielkie duchem przede wszystkim, ponieważ tam były różne religie i taki można powiedzieć to jest korowód zatrzymany, marsz ekumeniczny bo tutaj mamy nie tylko krzyże nasze, czyli chrześcijańskie i symbole katolickie ale dochodzą też do tego znaki Islamu bo jest pół księżyc i jest gwiazda i jest też prawosławny krzyż i podwójny i pojedynczy i są przede wszystkim macewy, które nie muszą mieć symbolów dodatkowych takich jak powiedzmy gwiazda Dawida czy menora. Bo sama macewa jest znakiem, ja tak uznałem za taki wyjątkowo nośny i zbliżony kształtem do postawionej stojącej formy chleba. Te chleby są jakby wyjęte z ziemi i niesione są w rękach tych, którzy się właśnie w Drohobyczu na którejś z ulic zatrzymały.

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Chleb ma tak bogatą symbolikę, że w zasadzie każdy kto będzie przyglądał się tym rzeźbom może sobie sam je interpretować ale wtedy kiedy one pojawiły się na wystawie poświęconej Bruno Schulzowi to nabrały dodatkowego znaczenia.**

JERZY KALINA: Tak, wyjątkowego z tym że ja muszę się tutaj trochę przyznać. Ja wiedziałem o tym ale kiedy powstawały te rzeźby tak jakby mnie pamięć trochę opuściła i wprowadziłem ten chleb jako chleb i macewa i niekoniecznie związany z tym tragicznym momentem, który był końcem życia na ulicy Bruno Schulza. Kiedy go taki żołdak Miński taki co patrolował ulice spotykał go zresztą nieraz i mieli z sobą tak w spojrzeniach i w sytuacjach zawsze na pieńku, no i on z nienawiści to zrobił takiej wyjątkowej i kiedy w tym dniu Bruno Schulz wybrał się jak to zwykle robił do piekarni i wracał z chlebem za pazuchą on strzelił do Bruno Schulza i przez chleb zastrzelił go. To Był ostatni można powiedzieć, jego ostatek wyjście, ostatek przejście, ostatni taki marsz z tą piechotą maszerująca, idąca, chodząca po mieście. Tak jak pani powiedział chleb jest chyba najbardziej nośnym takim niemal kultowym znakiem dla i religii ale i niekoniecznie religii bo jest to coś co i z każdym niemal krajem poza chyba Grenlandią albo w tym czasie to przestrzeń podbiegunowa i poza biegunową, gdzie chleb trzeba przywieźć tam zamrożony bo nie wszyscy wiedzą ale tak też się dzieje, że to jest stan też pewnego rodzaju zamrożenia, tacy stojący, idący i są też chleby, które się zamraża na bardzo długi czas żeby przetrwały jak najdłużej i do ostatniego jak to się mówi okrusza. To jest taki moment kiedy w najtrudniejszych chwilach byli ludzie sobie jakoś wyjątkowo w takim momencie bliscy. oczywiście ta walka o życie która się toczyła powodowała różne stany psychiczne, które były wyrażone w bardzo bolesny sposób ale i też były to czas, który udowodniał, że ostatnią kromką się dzielono i że się jak to mówiło odejmowało od ust i przekazywało się komuś innemu to był zresztą dla mnie zawsze bardzo w życiu ważny moment bo jak się było małym, matki wysyłały dzieci po chleb i się biegło po chleb i przynosiło się chleb a najczęściej dostawałem potem po łapach coś tam człek chciał uszczknąć bo on był zawsze taki pachnący wtedy. Zresztą tak poza wszystkim tutaj też to jest bardzo istotne, że to nie jest imitacja chleba tylko to jest wypieczony, upieczony chleb, który jest tak chlebem a jednocześnie macą w różnych przestrzeniach geograficznych to jest tak najczęściej albo to jest maca poczynając od Japonii, Indii przez Turcję przez tutaj kraje Europy, czyli Izrael Palestynę czy nawet się ta mace spotyka tu jest bardzo dużo wątków, które się odnoszą do życia trwania

jego, jego końca, jego niewiadomej i odnoszą się jednocześnie też do religii i wyobrażenia siebie po śmierci można tutaj przyjść i zadać sobie podstawowe pytania i poszukać jakiejś odpowiedzi, które się odnoszą do nas pojedynczo, z osobna ale jednocześnie do tego że się żyje. No nie powiem w gromadzie bo to też tak się zdarza i w dużych zbiorowiskach ale to jest symbol wspólnoty. Ta praca mogę powiedzieć, że jest takim wywodem moim żeby tu nie mędrkować, który ma coraz więcej pytań jak zauważyłem bo jak przychodzę i rozmawiam z osobami, które rzeczywiście przychodzą i w dużym skupieniu na czym mi też bardzo zależało dąży do takiego najczęściej do takiego mocne uderzenie na krótko i szybka reakcja i jakoś przechodzi się dalej do następnej bijatyki taki ze znakami symbolami z atakiem nawet fizycznym często.

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Wystawa nie bez powodu została otwarta w okolicach osiemdziesiątej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej. Ja bardzo żałuje że niewiele osób mogło mieć z nią takie doświadczenie, które ja miałam w dniu wernisażu bo mogłam ja oglądać na dwa zupełnie różne sposoby kiedy przyszedłam na wernisaż to już było pełno, on już trwał. Nie zobaczyłam tych rzeźb w ogóle na początku, zobaczyłam tylko tłum ludzi, szukałam miejsca w którym mogłabym stanąć i dopiero gdzieś wśród tego tłumu zaczęły mi się pojawiać te rzeźby...**

JERZY KALINA: Ja to właśnie mówiłem na otwarciu, że to takie moje pierwsze doświadczenie, a próbuje oddziaływać w takim świecie przestrzeni zorganizowanej przeze mnie i zaproponowanej bo to są oczywiście rzeźby ale jako suma działania oddziaływania to jest to instalacja, prawda? Albo jak to się mówi z francuskiego „environnement” takie otoczenie, wypełnienie. Pierwszy raz się zdarzyło tak, że w tej małej przestrzeni dziwny moment nastąpił zaniku zupełnie obecności sztuki w tym takim pojęciu „widzę więc jestem” czy jesteśmy. Z tej obserwacji takie wrażenia miałem gdzie te rzeźby są, nie ma. Obraz tak naprawdę wtedy istnieje kiedy istnieje i przelewa się swoją energią w nas. I to jest istota sztuki kiedy jest ten rezonans bo jak nie ma go to nawet jak ona stoi to można powiedzieć, że jej nie ma. I smętkiem i rozpaczą artysta współczesnym jest to że mimo iż jest nawałnica sztuki, jest nadprodukcja sztuki, jest taka wzmożona ekspresja i nad ekspresja czasami wręcz takie atakowanie ekspansja doprowadzona do wszystkich możliwych granic, gdzie się dotyka i słuchu i dotyku i zapachu i wzroku a przekazu nie ma. W sztuce to nie ja wymyśliłem ale wielu powiedziało wcześniej i to się sprawdza, że trzeba umiejętnie znaleźć proporcje zachowanie proporcji na zasadzie takiej, że jak mówią dobrzy ale naprawdę wybitni artyści architekci, że im mniej tym jest więcej, a teraz się tak wszystko stosuje trochę na zasadzie jak uderzenie kijem bejsbolowym bo musi być zauważony bo jak niezauważone to już przejdzie chociaż zdarzy chociaż artysta się wyjątkowo jakoś napracuje i potem się okazuje, że z tego jest mizéria.

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Ale takim uderzeniem może być też to moje drugie wrażenie z wystawy kiedy już wszyscy byli na zewnątrz i słuchali rozmowy, ja weszłam do Kordegardy i nie było tutaj absolutnie nikogo. Było przygaszone światło i wtedy ogromne wrażenie robią te rzeźby człowiek może do nich podejść przyjrzeć im się z bliska...**

JERZY KALINA: Ja powiem tak.. bo ta wystawa jest bardzo zbliżona do bardzo, naprawdę klasycznych form ekspozycyjnych, dlatego tego takie światło jest trochę w półmroku dla mnie bliskie i najważniejsze są kościoły, które mają w sobie takie delikatny nieokreślony świat mroku, półmroku jakiegoś takiego wyjarzania się i takiego światła, które się prześlizguje po architekturze a nie ją tak rozsadza, wypełnia że się zapala kilkadziesiąt luxów albo i więcej tego światła, Rembrandt to powiedział i ja to też kiedyś użyłem, że byłem pierwsza w życiu reklamówkę pod tytułem, nie powiem bo bym zdradził tutaj puentę był to obraz Rembrandta użyty do propagandy oszczędzania światła, energii elektrycznej to był autoportret Rembrandta, który był prześwietlony przez to taki no przerysowany, nadinterpretowany, światło go z stłamsiło. Światło dla widza siadało delikatnie, powoli do tego momentu jakie jest w oryginale, wtedy pojawiał się podpis Rembrandt i dopisek „Oszczędzaj światło”. I tak to jest w tej chwili, myślę że ze sztuką trzeba się w pewnych sytuacjach zdecydować na takie wyciszenie to jest też kwestia wieku. Ja kiedyś miałem i wyciszone ale też i miałem ekspresyjne, przewracałem czołgi, (śmiech) wkopywałem ludzi w ziemię na Mazowieckiej...

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Czyli to przejście z lat siedemdziesiątych...**

JERZY KALINA: Tak, ale to było połączenie można powiedzieć klasyki z pewnego rodzaju taka współczesnością w przekazie bo gdyby te postacie stały a nie pokonywały i nie zadurzałyby się i nie ginęły by w tej przepaści, czeluści, czymś nieznanym od siebie nie odchodziły gdyby się nie zmagaly z tą codziennością to nie byłoby tego działania na pewno. Tu jest podobna rzecz ale tutaj są w takim jednak azylu galeryjnym myślę, że jakby się pojawili na zewnątrz to trzeba by było wybrać miejsce, które nie mogło by być bardzo ruchliwym miejscem bo ludzie by po prostu przechodzili bo są nakręceny, oni chodzą zaprogramowani, oni by nie zwolnili, oni by ta grupa z tymi chlebami mogła na jakiś moment tylko chyba sobą zająć, zainteresować ale można było sprawdzić czy to by się też sprawdziło troszkę czy nie, bo jak wyprowadziłem w tym dniu na zewnątrz na chodnik tego chłopca z ziemniakami, kartoflami czy jak tam pyrami jak inni mówią...

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Tak bo o tej rzeźbie jednej nie wspomnieliśmy, nawiązującą do małych szmuglerów, którzy przemycali jedzenie do getta.**

JERZY KALINA: Tak to on mimo, że taki mały w nienarzucający się z tymi dwoma kartoflami w dłoniach i z tym otoczeniem tych kartofli to on przyciągał ludzi i większość przechodzących od razu stawała ale mimo wszystko to nie było w tym momencie jakiś głębszych kontemplacji tego chłopca tego losu chłopca tego pytania to zadziałało w sposób jakiś taki, że pewnego rodzaju zjawisko niezwykłości, niezwykle się dzieje tak żeby ktoś był otoczony z kartoflami no to jest przniesiona sytuacja z getta przecież któraś kolejna jakaś brama getta i przednią, która ale kiedyś to sprawdzę i tamci uliczni żandarmi po prostu zabierali chleb, zabierali żywość jak buraki. To co zostało i było tym kęsem ostatnim można powiedzieć ostatniego ratunku i oni pozbawiali tych chłopców. Ten moment poniżenia sprowadzali do jeszcze większej takiej pogardy, wzdargy bo to się bardzo brutalnie odbywało i to we mnie zapadło. Ja musiałem się pozbyć tego obrazu w związku z tym ja go przywołałem w postaci realizacji i mogę powiedzieć, że mi nie przeszło jednak (śmiech) mi mimo wszystko ale ważne jest to, że się ma takie impulsy z przestrzeni tej, która nas otacza i to nie koniecznie musi to być ten świat realny to też może

być zdjęcie to może być jakaś inna forma jeszcze przekazu, która w nas zapada i jest takim momentem naszego głębszego zapatrzenia się w to co żyje, co tworzy taką aurę życia i aurę śmierci bo to był czas przecież okupacji.

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Ja na koniec chciałabym jeszcze wrócić do tego mojego wrażenia kiedy te rzeźby zniknęły w tłumie i kiedy ja zaczynałam je dostrzegać, to trochę tak jakby one delikatnie, bo nie było ich za bardzo widać, dopominały się jednak o pamięć, a potem podczas spotkania po wernisażu powiedział Pan bardzo ciekawą rzecz, że w Warszawie brakuje miejsc, które by upamiętniały drugą wojnę światową. Ja się zdziwiłam bo pomyślała o tych wszystkich tablicach, które nam mówią kto zginął i gdzie w czasie powstania, ile osób.**

JERZY KALINA: Uważam, że takich pomników przejmujących i takich, które przywołują, zaklinają w formie rzeźby przede wszystkim czy takiej architektonicznej formy upamiętnienia i tak gdybym przymknął oczy i się zastanowił no to tak naprawdę to ludzie obdarzają tak ale to bardziej z sentymentu niż ze świadomości tego co się wydarzyło. To jest mały powstaniec, który ma taką powiedziałbym, to ma taką aurę pamiątkarską, związaną z drugą wojną światową ale niewiele to tak naprawdę mówi coś istotniejszego. Jest taki pomnik, który to mówi ale się nie czyta tego tak jak ja to opowiem, ja go czytam ale większość ludzi go nie czyta zauważyłem. To jest pomnik Powstania Warszawskiego, który jest na placu dosyć dużym w tej chwili trochę się dointerpretował formą architektoniczną bo to jest olbrzymi sąd i to jest groźne i ta rzeźba jest groźna ale z zupełnie innego powodu. Sąd wiadomo ale rzeźba jest w konwencji pomnika, niestety radzieckiego. To jest formuła grupy takiej atakującej, walczącej. W tym jest taki dosyć ekspresyjny, nawet bardzo ekspresyjny ale niestety ten pomnik ma tak jak powiedziałem plastycznie, rzeźbiarsko ma piętno niestety tych, którzy nie przyszli z pomocą tym co tu walczyli bo polityka wodzów tych, którzy zaczęli tą wojnę tutaj kontynuowali ten czas z takiego pójścia na totalne zniszczenie, wyniszczenie narodu, wyniszczenie miasta, w związku z tym miasto, właściwie całe w osiemdziesięciu procentach w gruzach legło. Był taki, nie pomnik ale takie miejsce, które było w Warszawie zostało niestety zaprzepaszczone. To był kościół na Żytniej, który miał dodatkową później historii bo to był kościół miejsca ekspozycji sztuki niezależnej stanu wojennego i był jeszcze w takim stanie jeszcze po Powstaniu Warszawskim, że nie miał dachu, nie miał wnętrza, nie miał podłogi bo ona opadła w dół. Także był w stanie wojny znaku, wojny. Niestety dokonano remontu, dokonano rekonstrukcji, której lepiej nie opisywać. Jest pieta naprzeciwko palmy która stoi taka kobieta oplakująca żołnierza ale nie ma siły w swojej takiej warcie. Nasza syrenka warszawska tak waleczna, która potem powstała no można brutalnie pojechać takim też socrealizmem zapachniało, że to jest taka odjeżdżająca bohaterska, wielka kobita. Golem prawie jakiś z zaświatów się pojawił i jest na tle nawet nieba jest takim pomnikiem nawiązującym do niestety tych największych pomników radzieckich. Także potem mamy też formułę radzieckich koło pomnika no było „czterech sztywnych” tak zwanych na Pradze, gdzie tak na warcie śpią a tam grupa Polak z Rosjaninem udaje, że walczy o Niepodległość Polski a to takie zakłamane. Na Woli jest bardzo dramatyczny taki pomnik leżącej, zdruzgotanej postaci. On jest najbardziej moim zdaniem przejmujący bo on jest nie na cokole, jest na takich kostkach brukowych, taką formą, która jest okaleczona ale w taki sposób, że przypomina największe tragedie, chociażby związane z wybuchem Wezuwiusza i takie postacie, które zastygły w takiej pozycji nagłej, niespodziewanej. Sytuacji, która utrwaliła ich postaci jako zastygła lawa. Ten pomnik ma dla mnie taki przez to wymiar takiego tragizmu antycznego. Tu już mi się concept skończył. Ja miałem projekt nie powiem, że mój byłby najlepszy ale byłby leszy na pewno od tego

wszystkiego bo ja zaprojektowałem wielkie czarne okno, której część okna się pali cały czas i nic więcej poza tym.

**MAGDALENIA MISZEWSKA: Do tej listy jeszcze do końca weekendu możemy dopisać wystawę „W niebo stąpanie”, którą można oglądać w Galerii Kordegarda Narodowego Centrum Kultury. Dziękuję bardzo.**

JERZY KALINA: Dziękuję bardzo też.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie